

**MICHAŁ GIERYCZ***Chrześcijaństwo a Unia Europejska. Rola religii w procesie integracji europejskiej*

Wyd. WAM, Kraków-Warszawa 2008

**WITOLD JANKOWIAK**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

## Niepewna przyszłość religijnie ufundowanego myślenia o integracji europejskiej

Rola religii chrześcijańskiej w kształtowaniu się zjednoczonej Europy i tożsamości europejskiej jest przedmiotem licznych badań, doczekała się wielu komentarzy, bogata jest literatura tej tematyki. Książka Michała Gierycza nie jest próbą całościowego ujęcia problematyki. Powstała na podstawie rozprawy doktorskiej, co wyznacza jej charakter: naukowy, a nie publicystyczny, charakter rozprawy, a nie szerokiej prezentacji zagadnienia; lektura książki wymaga od czytelnika skupienia i wysiłku, nie ma charakteru felietonu. Na początku pracy Autor stawia tezę, którą następnie chce udowodnić. Brzmi ona następująco: „można mówić o zapożyczeniu na potrzeby organizacji ładu politycznego UE niektórych zasad wywodzących się z refleksji chrześcijańskiej. Książka [...] odnosi się jedynie do trzech zasad: solidarności, pomocniczości i jedności w różnorodności, do których odwołuje się wprost Unia Europejska w swoich dokumentach, a które stanowiły, już na długo przed rozpoczęciem procesu integracji europejskiej, przedmiot refleksji teologicznej Kościoła”<sup>1</sup>. A zatem, celem Autora jest pokazanie, na przykładzie solidarności, pomocniczości i jedności w różnorodności, że UE czerpie zasady, którymi się kieruje, z dziedzictwa religii chrześcijańskiej. Zasady te muszą spełniać przy tym trzy kryteria:

<sup>1</sup> Michał Gierycz, *Chrześcijaństwo a Unia Europejska. Rola religii w procesie integracji europejskiej*, WAM, Kraków-Warszawa 2008, s. 15.

1) „analizowana zasada była przedmiotem refleksji Kościoła przed rozpoczęciem procesu integracji europejskiej”; 2) „istnieje semantyczny związek między znaczeniem danej zasady na gruncie refleksji religijnej i unormowań lub praktyki politycznej” oraz 3) „wskazać można kanał transmisji danej zasady z porządku religijnego do politycznego”<sup>2</sup>.

Po rozbudowanej części przedstawiającej metodologię pracy, następują rozdziały poświęcone kolejno każdej z trzech zasad, na koniec zaś rozdział opisujący sposoby owego „zapożyczenia”. Książka odwołuje się zasadniczo do stanu prawnego UE sprzed Traktatu Lizbońskiego, jednak Autor uwzględnia obecnie obowiązujący już Traktat, poświęcając mu kilka uwag w tekście pracy oraz Aneks. W kontekście ww. zasad, Michał Gierycz analizuje nie tylko oficjalne dokumenty unijne, lecz także przykłady działań instytucji unijnych i państw członkowskich.

W wstępie metodologicznym Autor przedstawia cztery typy relacji pomiędzy polityką i religią: modeli teologizacji polityki, w którym polityka służy celom religijnym, model polityzacji religii, gdzie to religia legitymizuje system sprawowania władzy, model teologii polityki, sytuujący religię na poziomie metapolitycznym (co odzwierciedla stanowisko Kościoła Katolickiego wobec sfery politycznej, traktowanej jako autonomiczna wobec religijnej) oraz model stworzony przez Carla Schmitta. Właśnie ten ostatni model wyznacza metodę badawczą recenzowanej pracy. Jej Autor broni tezy, że dla potrzeb ładu politycznego trzy wybrane pojęcia zostały ze sfery religijnej zaadoptowane do sfery prawnopolitycznej, a w tym procesie zsekularyzowane i mniej lub bardziej zmodyfikowane.

Rozdziały poświęcone zasadom solidarności, pomocniczości i jedności w różnorodności mają ten sam schemat. Najpierw Autor opisuje rozumienie danej zasady na gruncie katolickiej nauki społecznej, który to opis nosi znamiona opisu ejdetycznego, następnie w dwóch ruchach przedstawia rozumienie tej zasady w polityce UE: w pierwszym z nich analizuje oficjalne dokumenty unijne, w drugim – przykłady działań UE ilustrujących jej respektowanie, bądź też zmianę jej znaczenia. We wnioskach, kończących każdy z tych trzech rozdziałów, Autor wskazuje na strukturalne podobieństwo zasady w rozumieniu katolickim i unijnym.

Analizując zapisy unijnych traktatów oraz funkcjonowanie UE ad intra (relacje pomiędzy państwami członkowskimi) i ad extra (relacje wobec państw nienależących do UE), Autor dochodzi do wniosku, że solidarność jest dla UE zasadą ontyczną, podstawowym wyznacznikiem integracji europejskiej, zasadą niejako ją napędzającą. Tak w katolickiej nauce

<sup>2</sup> Tamże, s. 376.

społecznej i praktyce Kościoła, jak i w dokumentach i przedsięwzięciach unijnych, solidarność posiada te same cechy: oznacza przekraczanie barier i odrzucenie polityki wykluczenia; jest i zasadą (regulującą funkcjonowanie), i wartością (kryterium oceny działania); jest przyporządkowana dobru wspólnemu (choć odmiennie rozumianemu); oznacza troskę o najsłabsze ogniwą wspólnoty.

Michał Gierycz nie udowadnia, że zasada solidarności została przejęta przez UE z myśli katolickiej. Zgodnie ze swoim zamierzeniem wskazuje na podobieństwa pomiędzy treścią tej zasady w obu przypadkach i na ich podstawie wyciąga wnioski o adaptacji wizji chrześcijańskiej do polityki UE. Warto jednak zauważyć, że strukturalnie podobne zasady różnią się co do treści. Aby tę różnicę zilustrować, wystarczy wskazać na istniejącą pomiędzy nauką katolicką a unijnymi zapisami i praktyką różnicę w rozumieniu takich pojęć jak dobro wspólne, dobro osoby ludzkiej czy prawa człowieka, co zresztą Autor również czyni, choć nie wyciąga z tego faktu odważniejszych wniosków. Nie przeczę, że można wyprowadzić dowód na przejęcie zasady solidarności przez UE z myśli katolickiej, twierdząc jedynie, że argumenty Autora nie mają charakteru dowodu, a co najwyżej argumentacji wskazującej na strukturalne podobieństwa w dwu rozumieniach tej zasady.

Zadziwiający jest podrozdział poświęcony wymiarowi funkcjonalnemu solidarności politycznej. Autor przywołuje tu trudności w rozwiązywaniu problemów europejskich w duchu solidarności, na drodze wspólnie wypracowywanego kompromisu. Trudności wynikają ze starań państw o realizację interesów stricte narodowych. Jako przykład złamania zasady solidarności wystawiona zostaje budowa Nord Stream, jednak... Autor nie wyciąga z niego wniosków. Dziwi brak interpretacji głębszej niż stwierdzenie, że na tego typu problemy UE jest skazana niejako z definicji. Brakuje głębszej analizy tej jakże znaczącej sytuacji. Dysonans uwiera czytelnika tym bardziej, że ostatni paragraf rozdziału jest swoistym resumé, podczas gdy treść akapitów bezpośrednio go poprzedzających zdaje się mu zaprzeczać. Stwierdzenie, że polityka UE to napięcie pomiędzy interesem poszczególnych państw a solidarnością wspólną polityki, nie jest w tym przypadku wystarczającym. Cały szkopuł tkwi w sposobie realizacji haseł solidarności politycznej, a tego wyzwania Autor nie podejmuje. Ten przykład jest ważny, bo – jak sądzę – pokazuje obecną w tekście tendencję Autora do niewyciągania wniosków płynących z analiz działań UE lub państw członkowskich, działań sprzecznych z omawianymi zasadami, lub w najlepszym wypadku je naginającymi. Owszem, takie przykłady zostały przywołane, jednak domagają się one większej uwagi. Jest to niebez-

pieczeństwo schematu argumentacji przyjętego przez Autora, w którym najpierw stawia się tezę, a następnie ją argumentuje, niebezpieczeństwo polegające na unikaniu niewygodnych kontrargumentów lub ich bagatelizowaniu. Nie twierdzą, że Autor się tego dopuszcza, lecz uderza łatwość, z jaką tekst przechodzi ponad niewygodnymi kwestiami.

Druga uwaga krytyczna, którą tylko zasygnalizuję, dotyczy braku interpretacji działań politycznych w wymiarze rzeczywistego interesu państw je podejmujących. Owszem, można i zapewne należy traktować fundusze strukturalne i politykę regionalną UE jako wyraz solidarności państw członkowskich, jednak oderwanie tych inicjatyw od realnych interesów politycznych i gospodarczych sprawia wrażenie niedociągniętej do końca analizy politologicznej. Solidarność nie jest przecież jedynym motywem decyzji wpisujących się w fundusze strukturalne i politykę regionalną UE. Jeśli zadać pytanie o to jak tą politykę się realizuje, a także w jakim celu, z jakim skutkiem, to okaże się, że kwestia jest bardziej skomplikowana. Wydaje się, jakby Autor nie chciał przyznać, że polityka UE jest przestrzenią, w której ścierają się interesy państw członkowskich, interesy najsilniejszych są realizowane, a prawo UE jest narzędziem ich realizacji. Sądzę, że brakuje interpretacji aktów politycznych. Takimi są zapisy, decyzje i działania UE i państw członkowskich. Gdy brakuje analizy rzeczywistych interesów i intencji politycznych, które za nimi stoją, treść danej zasady staje się problemem „na papierze”, wygląda inaczej, niż w praktyce. Z rozdziwisku pomiędzy teorią a praktyką Autor nie wyciąga wniosków, lecz formułuje nadzieje na pozytywne ich rozwiązanie w przyszłości.

Rozdział poświęcony zasadzie pomocniczości zaskakuje czytelnika. Michał Gierycz prowadzi w pierwszej jego części rekonstrukcję rozumienia tej zasady w nauczaniu społecznym Kościoła, opis ten ma charakter ejdetyczny, co na zasadzie kontrastu uwidacznia się w kolejnych partiach podrozdziału. Wskazują one, że Komisja Europejska zasadę pomocniczości rozumie inaczej niż myśl katolicka, mało tego – nadaje jej nowe znaczenie, które z punktu widzenia sprawnego zarządzania UE jest lepsze. Komisja bowiem, zamiast oddawać inicjatywę podmiotom lokalnym, centralizuje władzę, dając tym podmiotom głos li tylko doradczy. Autor daje do zrozumienia, że zasada pomocniczości została wprowadzona do dokumentacji UE po to, aby osiągnąć cele polityczne, którym są uspokojenie zaniepokojonych rozrostem centrali UE oraz zachęcenie do aktywnej partycypacji w zarządzaniu Wspólnotą. W rzeczywistości jednak jest rozumiana odmiennie, niż wynikało by to z opisu ejdetycznego (z rozumienia katolic-

kiego). Co więcej, w samych dokumentach unijnych rozumienie zasady pomocniczości jest różne, wręcz sprzeczne.

W końcowej części rozdziału pojawia się kilka przykładów budzących nadzieję – można znaleźć w zapisach i działaniach UE takie przypadki, które odwołują się do zasady pomocniczości ujętej zgodnie z jej istotą, nakreśloną w pierwszym podrozdziale. Tylko one wydają się podstawą optymistycznych wniosków Michała Gierycza, że „pomocniczość w Unii rozumie się także, pomimo pewnych prawnych ograniczeń, jako przesłankę wzmocnienia wspólnot lokalnych i regionalnych”<sup>3</sup>. Owszem, zgodzić się mogę, że zasada pomocniczości, mająca swe źródło w nauce katolickiej, wyznaczała kierunki myślenia i funkcjonowaniu Wspólnoty Europejskiej, jednak fakty 1) znaczącej modyfikacji jej znaczenia oraz 2) ostatnich (antykryzysowych czy regulujących wspólny rynek) działań instytucji UE, domagają się głębszej analizy, odważniejszych wniosków i prognoz. Pozostawienie czytelnika tylko ze stwierdzeniem, że zasada została zapożyczona i że istnieje jakaś szansa na powrót do jej źródłowego znaczenia, jest brakiem litości nad jego rozbudzoną właśnie ciekawością.

Zasada jedności w różnorodności dotyczy relacji pomiędzy UE a państwami członkowskimi. Z jednej strony, Unia chroni kultury narodowe, z drugiej – dba o kształtowanie tożsamości europejskiej. Niestety, Autor zaledwie porusza pasjonujący temat aksjologicznej podstawy jedności i tożsamości europejskiej. Ten podrozdział to największy w moim odczuciu niedostatek recenzowanej książki. Jest dla omawianej kwestii kluczowy, a został zbagatelizowany – brakuje analizy „wartości, stojących u podstaw UE”, brakuje analizy, czy w praktyce działań UE nie są one rozumiane sprzecznie z ich rozumieniem katolickim. Dość wystawić tu przykłady tolerancji mniejszości seksualnych czy rozumienia pojęcia wolność. O tym, że UE czerpie z dziedzictwa Kościoła nie decyduje to, że w obu tych wspólnotach istnieje jakaś zasada jedności, istota tożsamości. Koniecznie trzeba tu rozważyć treść tejsze zasady i istoty. Tego Michał Gierycz się nie podejmuje. Trudno oceniać Autora pracy za to, czego z różnych uzasadnionych (np. metodologicznych) względów nie napisał, ale akurat tę kwestię powinien był opisać. Kwitowanie niespójności w stosowaniu zasady jedności w różnorodności przez instytucje UE stwierdzeniem, że Unia wciąż się rozwija i wciąż poszukuje optymalnego modelu funkcjonowania, jest moim zdaniem ominięciem problemu i niedocenieniem płynących z niego wniosków. Owszem, Autor stwierdza, że katolickie i unijne rozumienie zasady jedności w różnorodności są znacząco różne jeśli chodzi

<sup>3</sup> Tamże, s. 241.

o treść, wskazuje też na płynność rozumienia „wartości europejskich” – nawet jeśli nie jest to sprzeczne z faktem zapożyczenia zasady, to budzi w czytelniku niepokój, którego Autor nie łągodzi.

Ostatni rozdział poświęcony jest opisowi „kanałów transmisji”, to znaczy warunkom, w jakich dana zasada może zostać przejęta z refleksji katolickiej i ugruntowana w przestrzeni polityczno-prawnej UE. Dokonuje się to poprzez kształtowanie kultury (kanał kulturowy), poprzez wpływ Kościoła na państwo i społeczeństwo (kanał eklezjalny) oraz poprzez kanał polityczny, na który składają się zarówno aktywność polityczna katolików, jak i sekularyzacja (w formie adaptacji lub modyfikacji) funkcjonującej już w społeczeństwie zasady, wprowadzonej przez myśl religijną. Podkreślone zostaje szczególne znaczenie kanału politycznego.

Jeśli miałbym sformułować generalną uwagę, brzmiałaby ona następująco: Autor wskazuje, że pomiędzy katolickim a unijnym rozumieniem zasad istnieje podobieństwo. Jest to jednak podobieństwo w strukturze zasady, a nie w jej treści. Moim zdaniem, ten charakter podobieństwa nie jest wystarczająca podstawą do tego, aby mówić o roli chrześcijaństwa w integracji europejskiej. Ten proces wciąż trwa i odwołuje się do tych zasad, a jego kształt będzie zależał właśnie od ich treści i jej respektowania w działaniach UE. Podobieństwo w strukturze zasad nie oznacza, że Unia się tymi zasadami kieruje. Może przecież być tak, że zapożyczwszy zasady z myśli katolickiej, myśl europejska tak je przekształci, że w swej treści będą one sprzeczne swemu źródłowemu znaczeniu, a jednocześnie będą podstawą przyszłego funkcjonowania Unii. Uważam, że przyszłość religijnie ufundowanego myślenia o integracji europejskiej jest niepewna, między innymi ze względu na to, że zasady o których pisze Michał Gierycz, zostały zinstrumentalizowane i oderwane od kontekstu religijnego.

Choć powyższy tekst jest zestawem uwag względem treści książki, to ze spokojnym sumieniem mogę tę pracę Michała Gierycza polecić każdemu, kto chce wzbogacić swoje myślenie nad integracją europejską. Z pewnością nauczyłem się dzięki znacznie więcej, niż mogę wyrazić prezentując swoje uwagi.

WITOLD JANKOWIAK